Magiczny Kraków

Ewolucja Lajkonika

2024-06-05

„Pochód Lajkonika to jeden z nielicznych krakowskich zwyczajów o charakterze świeckim, który podtrzymywany jest od kilku stuleci za sprawą nieprzerwanego przekazu międzypokoleniowego wśród mieszkańców Krakowa”.

Powyższy cytat pochodzi z apelu, jaki do krakowian wystosowali Dyrektor Muzeum Krakowa dr Michał Niezabitowski oraz członkowie Orszaku Lajkonika. Skłoniło ich do tego wykorzystywanie „postaci Lajkonika poza akceptowalnym przez społeczność kontekstem, często do działalności komercyjnej czy eventowej. Apel ten jest w pełni uzasadniony i wszyscy krakowianiści, krakuerolodzy, a przede wszystkim miłośnicy Krakowa powinni taką inicjatywę poprzeć z całych sił.

Trudne życie Lajkonika

Musimy bowiem pamiętać, że lajkonikowa tradycja niesie w sobie ogromny ładunek nie tylko sentymentu, ale także wiedzy o dawnym Krakowie. Czytając relacje o kolejnych pochodach Lajkonika, natrafiamy na informacje, które dziś wydają się wręcz szokujące. Otóż w numerze „Czasu” z 22 czerwca 1900 r. czytamy: „Złożył Tatar hołd przed biskupim pałacem i zaczął podążać w ulicę Bracką; ale spotkała go tutaj przykra przygoda. Jakaś kobieta, obawiając się zapewne jego buławy, uderzyła Tatara parasolką w twarz i skaleczyła tak, że krew popłynęła z przeciętej skóry. Nie odebrało to jednak animuszu Tatarowi, którego od paru lat reprezentuje p. Śladowski, i dalej równie ucieszne wyprawiał harce. Gdy wszedł na Rynek, zapełniony tysiącami ludzi, musiał sobie drogę torować buławą”.

Postępek owej dzielnej, uzbrojonej w parasolkę niewiasty, wydaje się nam dziś czymś niezrozumiałym, a nawet szokującym. Niewątpliwie przekroczyła ona granice tzw. „obrony koniecznej”, ale zachowanie jej mieściło się w konwencji pochodu, który odtwarzał tatarski najazd na broniące się miasto. Od dziedzińca klasztoru Panien Zwierzynieckich po lokal pana Antoniego Hawełki – bo tak przebiegała trasa pochodu – Lajkonik toczył nieustanną walkę z krakowskimi agarami.

Lajkonik kontra policja

Trzeba przyznać, że niekiedy Lajkonik zbytnio wczuwał się swoją rolę. Tak było też i w 1900 r., kiedy „Tatar, oczyszczając miejsce do harców przed Spiskim pałacem, wpadł kilka razy na chodnik, wywołując wielkie zamieszanie i krzyk dzieci”. Oczywiście zabezpieczający wydarzenie policjanci musieli na to zareagować – słownie, ale energicznie upomnieli Lajkonika. Epizod ten o mało co nie zakończył się przerwaniem pochodu. Jak donosiła prasa: „p. Miciński chciał przerwać obchód i zwracać do domu. Uproszono go przecież, aby tego nie robił ze względu na publiczność”.

Sprawę załagodzono. Lajkonik przed Spiskim pałacem, gdzie oczekiwali na niego „państwo delegatowstwo” (staroście krakowskiemu, a był nim wtedy Kazimierz Laskowski, przysługiwał tytuł „delegata”), „rozwinął cały ceremoniał obchodu. Nie tylko harcował, nie tylko biegał za powiewającą przed nim chorągwią, ale także tańczył bardzo pięknie”. Pochód zakończył się tradycyjnie u Hawełki. Lajkonika ugoszczono, obdarowano i zapewne także opatrzono ranę, zadaną parasolką dzielnej,

krakowskiej amazonki.

Lajkonik w sądzie

Zachowanie krewkiej krakowianki z pewnością było naganne, jednak to nie ona, lecz odgrywający rolę Lajkonika Jan Śladowski stanął przed sądem. Stało się tak, ponieważ robotnica Agata Szmaciarz oskarżyła go, że odgrywając rolę Konika Zwierzynieckiego, pobił ją silnie historyczną tatarską buławą. W sądzie krewki chan tłumaczył się, iż może rzeczywiście trochę za mocno potraktował pałką biedną Agatę, lecz w pewnym stopniu usprawiedliwia to fakt, że tuż przed tym wypadkiem sam został brutalnie zaatakowany. Sąd biorąc pod uwagę powyższą okoliczność łagodzącą skazał Lajkonika na trzy dni aresztu zamienionego na 22 złote reńskie grzywny oraz na zapłacenie Agacie za ból i wydatki, co razem wyniosło 30 złotych.

Jednak nie rok 1900 należy uznać za przełomowy w dziejach pochodu Lajkonika. Zasadnicza zmiana nastąpiła rok wcześniej. W 1899 r. po raz pierwszy w organizowanie tego wydarzenia włączyło się młode, bo działające dopiero od 1 stycznia 1897 r., ale już cieszące się dużym autorytetem, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Ów udział Towarzystwa tak przedstawiał dziennik „Głos Narodu”: „Tow. miłośników hist. krak. otrzymało od miasta subwencję na wydawnictwa pod warunkiem urządzania »Konika«”. Skutkiem tego Towarzystwo to sprawiło już częściowo nowy inwentarz kosztem bardzo znacznym: chorągiew włóczków, pas wschodni Tatara, turbany, buńczuki td.., kosztem przeszło 100 złr, nadto w roku bieżącym poniosło wydatek 43 złr na najem wykonawców i muzykę. W latach następnych zamierza sprawić nowe kostiumy dla Tatara, asysty, muzykantów i nowego konika. Ponieważ p. dyrektor Pawlikowski, rozgniewany na cały Kraków, odmówił pożyczenia kostiumów, przeto Towarzystwo musiało skądinąd pożyczyć je, przez co miało większe wydatki. Konik pojawił się więc w otoczeniu tylko ośmiu Tatarów z buńczukami”.

Nowe szaty Lajkonika

W 1902 r. niezawodny „Czas” donosił, że „Tatar miał nowego drewnianego konika z nową uzdą i czerwono-białym pióropuszem. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa otacza staranną opieką „konika” i co roku sprawia mu i uzupełnia częściowo moderunek”. W kolejnych latach krakowska prasa donosiła o pozytywnych zmianach, które dzięki opiece Towarzystwa następowały w lajkonikowym wyglądzie. W 1904 r. „Czas” informował, że Konikowi Zwierzynieckiemu sprawiono „przede wszystkim wspaniały dywdyk na tatarskiego siwosza, haftowany perłami i koralami, ozdobiony u dołu złotymi półksiężycami, ze złotemi i mosiężnemi aplikacjami. Dalej bogaty kaftan turecki i kontusz szamerowany, sajdak złocisty, łuk ozdobny i szablę »prawdziwie damasceńską«, z rękojeścią sadzoną rubinami i topazami. Do tego dodać trzeba również bogaty, zeszłego roku sprawiony turban, a można mieć wyobrażenie, w jakiej wspaniałości występuje obecnie Tatar krakowski”.

Ostateczne ustalenie stroju Konika Zwierzynieckiego nastąpiło prawdopodobnie w 1908 r., kiedy „Czas” tak opisywał lajkonikowe wkroczenie na Rynek: „ukazał się Tatar na drewnianym ozdobnym koniku i rozpoczął wesołe harce, płosząc buławą tłumy zastępujące mu drogę. Tatar ubrany był we wspaniały turban, ozdobiony sznurami pereł i korali i odbijał od otoczenia barwnością szat”.

Magiczny Kraków

Michał Kozioł